W rocznicę Konstytucji 3-go maja

KONTO W P. K. O. Nr. 14977 CENA GROSZY 80

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Śniadeckich 23 m. 31

Rok III. Druga połowa kwietnia Pierwsza połowa maja № 8-9. (ogólnego zbioru № 44-45).

KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ W. L. Evert, Śniadeckich 23 m. 31

SEJM A WOJSKO

W rocznicę deklaracji doczesnej z dn. 21 kwietnia 1792.

Na dzień 21 kwietnia przypada rocznica uchwały, zatytułowanej „deklaracja doczesna", powziętej w czasie trwania „sejmu pod związkiem konfederacji w Warszawie agitującego się od dnia 7 października w r. 1788 do dnia 31 maja r. 1792". Omawiana uchwała, powzięta przez sejm czteroletni w dniu 21 kwietnia 1792 r., stanowi wymowne i zarazem smutne świadectwo stosunków, jakie panowały w Polsce w dobie rozbiorów, a raczej jakie umożliwiały i ułatwiły mocarstwom zaborczym dokonania rozbiorów. Aczkolwiek od owej uchwały dzieli nas blisko półtora wieku i zupełna zmiana stosunków i warunków politycznych i społecznych, to z drugiej strony, łączy nas z tą uchwałą niezmienna tradycja, że zarówno społeczeństwo, jak i reprezentujące je sejmy, odnoszą się często do konieczności państwowych zwłaszcza wojska, bez zrozumienia ich doniosłości oraz w sposób pobieżny i powodujący szkodliwą zwłokę.

Co spowodowało tedy powzięcie omawianej uchwały z dnia 21 kwietnia?

Mimo, że państwa ościenne od długiego już czasu wznosiły się na coraz wyższy poziom pod względem militarnym, sejm Rzeczypospolitej dopiero w 1775 roku (a więc dopiero w 3 lata po pierwszym rozbiorze) uchwalił podwyższenie liczby wojska do 30 tysięcy ludzi. Uchwała ta jednak nigdy nie doznała w całej pełni urzeczywistnienia. Gdy zaś ten stan bezbronności coraz więcej ośmielał zaborców, sejm czteroletni zrozumiał wreszcie konieczność wystawienia wojska w sile 100 tysięcy ludzi, to zn. w takiej ilości, któraby zdołała stawić skutecznie czoła armjom zaborczych państw. Pod tym względem w „konstytucyach" sejmu czteroletniego, pod datą 22 października 1788 r. i tytułem „materye woyskowe" czytamy: „Chcąc, aby kraie Rzeczypospolitey oboyga Narodów siłą wewnętrzną w granicach swoich zabezpieczone były; tym iedynym celem... aktualną liczbę woyska 100 tysięcy w Koronie i W. X. Litewskim na teraznieyszym postanawiamy seymie".

Sposób, w jaki uchwała została powzięta, jest bardzo charakterystyczny. Projekt jej składał się z dwóch punktów. Pierwszy: „czy armia ma być podniesioną do stu tysięcy" oraz drugi: „czy należy na teraz zatrzymać się na 60-ciu tysiącach, zostawiając na czas późniejszy dalsze ich uzupełnienie". Aczkolwiek wielu posłów zdawało sobie sprawę z niepodobieństwa za jednym razem i w krótkim przeciągu czasu podniesienia (faktycznie 6-cio krotnie) wojska do stu tysięcy, to jednakowoż zaledwie sekretarz sejmowy odczytał punkt pierwszy (o wojsku odrazu stotysięcznem), posłów ogarnęło takie uniesienie i ze wszystkich ław rozległy się tak głośne i jednolite okrzyki: zgoda! zgoda!, że o odczytaniu 2-go punktu (o wojsku narazie 60-tysięcznem) nie mogło być już mowy. Poseł żmudzki Górski, zamierzał zabrać głos przeciw uchwale, lecz zagłuszyły go okrzyki posłów i dam na galerji, które oklaskiwały „właśnie jakby na teatrum". A kiedy marszałek sejmu po raz trzeci zapytał „Czy jest zgoda na projekt dopiero co oczytany?" to na to pytanie — jak podaje urzędowy djarjusz sejmowy „powszechnym i słodkiego ukontentowania pełnym okrzykiem Izba odpowiedziała" aż marszałek musiał ten zapał mitygować.

Król Stanisław August zrazu milczał, lecz i on nie mógł — jak pisze w tym samym dniu do Debolego — „inaczey uczynić, jak okazać w głosie osobistym z tronu naiwyższą także moią radość i wdzięczność, gdyż w przeciwnym razie byłby, jak każdy inny, któryby nie podzielał powszechnego uniesienia, posądzony o zdradę na rzecz Rosji. Mowę swą zakończył Stanisław August: „O to tylko was proszę, abyście do wynalezienia funduszów złączonemi siłami przyłożyli się i to do skutku doprowadzili, coście tak szczęśliwie rozpoczęli".

Stanisław August znał swoich ludzi. Wśród oklasków i wiwatów zapomnieli bowiem o równoczesnem uchwaleniu funduszów na pokrycie wydatków,

związanych z czterokrotnem powiększeniem wojska. To też kiedy w dwa lata po wspomnianej uchwale, marszałek sejmowy zlecił Komisji Wojskowej „aby opatrzenie woyska we wszystkie potrzeby było takie, iżby w każdym czasie do ruszenia gotowe było“ Komisja odpowiedziała w dniu 5 lutego 1790 r. „Na sumę 4.272.123 zł.... Komisya woyskowa zyskała tylko... 1.132.206 zł. która, że tylko czwartą część sumy potrzebney wynosi, zawód. w trzech częściach oporządzenia woyska niechybnie nastąpić musi. Lecz i te 1.132.206 zł. przysłane Komisyi woyskowej nie w gotowiźnie, ale w asygnacyach do kas prowincyonalnych. dla niedostatku tychże... dotąd niewypłacone, spóźnienie w oporządzeniu regimentów koniecznie przyniesie a stąd nieużyteczności rekruta stanie się przyczyną“.

Przewidzieli jednak ten stan — obcy. Tak, bezpośrednio po omawianej uchwale, podaje sprawozdawca austrjacki: „...utrzymywanie tej armji kosztowałoby rocznie 40 miljonów oprócz kosztów wystawienia. które najmniej 20 miljonów wyniosą“... nałożyćby trzeba niezwykłe podatki. tym zaś szlachcic polski nie podda się dobrowolnie nigdy... „To są dzieci, które dziś się cieszą, lecz przyjdzie srogi żal, gdy trzeba będzie płacić“. Minister zaś angielski Hailes pisze: „...powzięto decyzję wprzód. zanim się zastanowiono. jak taką potęgę utrzymać... z projektu nic nie będzie“.

Nie tylko jednakowoż brak środków materjalnych wchodził w rachubę, lecz pozatem i to conajmniej w równej mierze, brak czasu na rekrutowanie. wyszkolenie i zaopatrzenie tak bardzo zwiększonej (jeżeli nawet narazie nie pełnych sto tysięcy sięgającej) liczby wojska.

Te okoliczności w rzeczywistości też spowodowały, iż w cztery lata po wspomnianej uchwale o stotysięcznej armji. ona jeszcze nie istniała. Ten moment z uwagi „iż w coraz widoczniejszey potrzebie Rzeczypospolitey do gotowości ku obronie powszechney, użycie w takowey rzeczy położeniu sił zbroynych krayowych wymaga“ spowodował sejm czteroletni do uzupełnienia swej oprzedniej (z 1788 r.) uchwały o stotysięcznem wojsku. Uzupełnienie to, dokonane w parę lat później, w postaci omawianej uchwały z dnia 21 kwietnia 1792 r. zmierzało „aby w celu obrony stotysięczne woysko prawem determinowane do skutku i zupełności doprowadzone niezwłocznie było“. W tym celu, sejm czteroletni dodatkowo uchwalił upoważnić króla do zaciągania rekruta in natura, oraz nominacji, zwalniania i przenoszenia dowódców, dozwolił im na dokonywanie za zapłatą rekwizycyj, nakładanie danin w postaci produktów rolnych, zakładanie szpitali i magazynów, przymusowe ściąganie robotników, podwód i t. p. inną uchwałą, również w dniu 21 kwietnia 1792 r. powziętą „Chcąc powiększyć liczbę officyerów zdatnych w woysku w Rzeczypospolitey“ sejm czteroletni uchwalił „umieścić w woysku Rzeczypospolitey dwudziestu officyerów z zagraniczney służby... zdatnością i praktyką dystyngowanych...“ Był to, jak na ówczesne czasy i stosunki, wielki postęp i wysiłek. Dążenie jednak sejmu czteroletniego do wystawienia, za każdą cenę, stotysięcznego i zdolnego do spełnienia powierzonych mu zadań wojska, nie odniosło więcej skutku. Było na to już zapóźno. W rok przecież później nastąpił drugi, a w dalsze dwa lata później, trzeci i ostatni rozbiór.

To, co poprzednio powiedziano, świadczy, że za dawnej Rzeczypospolitej społeczeństwo i sejm brały poważnie pod uwagę konieczności państwowe, a zwłaszcza wojsko i zabezpieczenie jego potrzeb, dopiero wówczas, kiedy wróg zagrażał już istnieniu państwa. Oby z następstw, jakie z takiego pojmowania rzeczy wówczas wynikły, za obecnej Rzeczypospolitej społeczeństwo i sejm wyciągały właściwą naukę i przestrogę. W tym też przedewszystkiem celu wskrzeszamy minione dzieje.

H. Eile, płk.

Zamach stanu z dnia 3 maja 1791 roku

Po pierwszym rozbiorze zaczyna w Polsce dojrzewać młode pokolenie, wychowane w szkole Konarskiego, w założonej przez króla i Czartoryskich szkole rycerskiej, wreszcie w szkołach Komisji Edukacyjnej. To pokolenie, przesiąknięte nadto nowemi prądami, idącemi z zachodu, trudno godziło się ze staremi zwyczajami i przesądami społeczno-politycznemi i zaczynało pożądać zmian w ustroju Rzplitej. Wszelkie głębiej sięgające reformy były wprawdzie nie do pomyślenia bez zezwolenia potężnych sąsiadów, lecz stosunki europejskie ułożyły się w owym czasie dość dla Polski pomyślnie. Trzech zaborców ciągnie polityka w inne strony, odwracając ich oczy od spraw polskich.

Sprawa wyzwalania się Ameryki, wytwarzająca antagonizm francusko-angielski i sprawa turecka, łącząca Rosję z Austrją absorbują gabinety europejskie i tworzą nowe ukształtowania polityczno-dyplomatyczne. — Aljans austrjacko-rosyjski, zwrócony przeciwko Turcji, niepokoi władczynię mórz, Anglję i budzi obawy w monarchji pruskiej, której zagrażać musiała zbyt silna Austrja. W ten sposób polityka angielsko-pruska, do której przyłącza się wyzwalająca się z pod supremacji rosyjskiej Szwecja, przeciwstawia się wyraźnie polityce austrjacko - rosyjskiej. Oba wrogie obozy w przewidywaniu konfliktu zbrojnego szukać musiały dalszych sprzymierzeńców. Król pruski Fryderyk Wilhelm II porozumiewał się z państwami uciskanemi przez Rosję, z Turcją i Szwecją, zwrócił też oczy na Rzeczpospolitą, aby obietnicami pomocy w wyzwoleniu się Polski z pod supremacji rosyjskiej i w odebraniu Galicji od Austrji, wciągnąć Rzplitą do sojuszu pruskiego. Jednocześnie i Katarzyna zwróciła uwagę na Polskę, która w przewidywanej wojnie tureckiej ze względu na swe położenie geograficzne szczególniejszego nabierała znaczenia. Łatwe przejście wojsk rosyjskich do Turcji, dogodna komunikacja z posiłkową armją austrjacką i możność zaopatrze-

nia wojska w żywność na żyznych obszarach polskich między Dnieprem a Bohem, wszystko to skłaniało imperatorową do pozyskania przychylności polskiej. Za udział Rzplitej w wojnie tureckiej gotowa była łaskawie pozwolić na pewne niewielkie zresztą zmiany w narzuconej przez siebie konstytucji polskiej z 1775 r.

W takiej sytuacji politycznej pośród licytowania się Rosji i Prus na terenie polskim, wobec rozpoczętej w sierpniu 1787 wojny rosyjsko-tureckiej i szwedzkiej, otwierały się przed Polską dwie drogi: wejść w przymierze z Katarzyną, wziąć udział w wojnie przeciw Turcji i korzystać z pozwolenia na częściowe zmiany ustrojowe, albo też, korzystając z kłopotów Rosji wyzwolić się z pod jej wpływów i odzyskać stanowisko państwa niezależnego. Przed temi możliwościami stanęło społeczeństwo polskie, a o wyborze drogi zadecydować miało na sejmie zwyczajnym, przypadającym w jesieni 1788 r.

Sytuacja polityczna narzucała Polsce dwie sprawy do rozstrzygnięcia: stanowisko Rzplitej nazewnątrz t. j. czy Polska ma zachować neutralność, czy też wmieszać ją w wir wypadków europejskich, a jeśli tak to po czyjej stronie, oraz korzystając z dogodnej konjunktury politycznej przeprowadzenie naprawy ustroju Rzplitej.

Przed Sejmem stawało zadanie najpilniejsze: obmyślenie nowej ustawy rządowej, odpowiadającej potrzebom państwa samodzielnego. Lecz tu załamuje się dotychczasowy zapał Sejmu. Posłowie zaczynają rozwijać swe krasomówstwo, zatrzymują się nad drobiazgami, wygłaszają patetyczne po kilka godzin trwające mowy bez treści i bez decyzji. Uchwalona 7.9.1789 r. „Deputacja do rozprawy formy rządu“ pracuje usilnie, lecz przedstawiane przez nią poszczególne „zasady do poprawy rządu“ Sejm odsyła do komisji i traci nad niemi drogi czas na gadulstwie. Opracowane przez nią prawo o sejmikach (usuwające m. in. nieposesjonatów od wybieralności) dopiero po dwóch latach doczekało się zatwierdzenia Sejmu (24.3 1791), a prawo o miastach, uwzględniające interesy mieszczan przechodzi 18 kwietnia 1791 r. Obliczano w lutym 1791 roku, że „jeżeli tym trybem dalej iść będziemy, a żadna nie zajdzie przeszkoda, to dyskusja nad formą rządu skończy się za trzy lata i dwa miesiące“. A tymczasem sytuacja polityczna nagliła do pośpiechu. Austrja wycofuje się z wojny tureckiej i umową reichenbachską (lipiec 1790) wiąże się z Prusami, które wobec tego odstępują swoich niedawnych sprzymierzeńców. Rosja zawarła pokój ze Szwecją (wrzesień 1790), a wojna z Turcją miała się już na ukończeniu. Zabiegi pruskie w sprawie cesji Gdańska i Torunia stawały się coraz realniejsze i liczyć mogły na powodzenie u dworu petersburskiego. Zachwiała się ta wymarzona dla Polski, jedyna konjunktura rozdwojenia prusko - rosyjskiego.

Zrozumieli groźbę położenia patrjoci. Zaczyna wśród nich dojrzewać myśl o konieczności narzucenia Sejmowi gotowej ustawy do przyjęcia. Szczupłe z początku kółko wtajemniczonych schodzi się od stycznia 1791 na zebraniach u marszałka Małachowskiego lub u Kołłątaja. Należą do nich oprócz gospodarzy Ignacy Potocki, Niemcewicz, Adam Czartoryski, później Linowski, Mostowski, Śniadecki, a wkrótce liczba ich dochodzi do 60. Wśród wytężonej pracy prawodawczej myślą o wprowadzeniu do konstytucji sukcesji tronu, któraby, zrywając ze strzeżoną przez ogół szlachecki zasadą elekcji, umocniła władzę królewską i wyzwoliła ją z pod wpływów zewnętrznych. Zaczynają też wciągać króla do swej roboty. Pośrednikiem między nimi staje się lektor królewski ksiądz Scypion Piatoli, który podjął się roli wyjawienia wszystkiego królowi i nakłonienia go do współdziałania z konspiratorami. Po pewnych wahaniach Stanisław August poszedł za radą swego zaufanego sekretarza. Odtąd staje się Piatoli duszą konspiracyjnych schadzek. W jego to mieszkaniu na Zamku odbywały się odtąd tajne obrady, późno w noc się przeciągające. Wieczorem opuszczał król potajemnie swe pokoje i schodził do mieszkania Piatolego, gdzie go obradujący oczekiwali. Poprzedzał go dworzanin Wilczewski, niosąc dwie świece. Głuchy i niemy, dawał najlepszą gwarancję niezdradzenia tajemnicy. W szybkiem tempie opracowywano projekt nowej konstytucji, a jednocześnie w pismach, broszurach, rozprawach, nawet rozmowach towarzyskich urabiano opinję. Ukończony wreszcie w kwietniu i zredagowany przez króla po francusku projekt postanowiono wnieść na jedno z pierwszych posiedzeń po świętach wielkanocnych i przeprowadzić bez odsyłania go pod deliberację posłów. Obrano dzień 5 maja, licząc na to, że wielu posłów, spędzających święta na prowincji, spóźni się do Warszawy i w ten sposób łatwiej da się ustawę przeprowadzić. Ponieważ jednak tajemnica przedostała się do posła ros. Bułhakowa i opozycjonistów, którzy postanowili przeciw ustawie protestować, przeto przyśpieszono termin wniesienia projektu na dzień 3 maja.

Dnia tego od samego rana ruch niezwykły nastał w Warszawie. Wyruszyły z koszar pułki piesze i konne, aby stanąć z ostremi nabojami koło Zamku; wysypała się na ulice ludność stolicy, stanęły pod chorągwiami cechy. Sala sejmowa zaczynała się zapełniać, galerje zajęła publiczność. O godzinie 11-ej wszedł król, nastała uroczysta cisza, marszałek Małachowski otworzył posiedzenie, dając głos Matuszewiczowi, który w imieniu deputacji spraw zagranicznych, miał przedstawić Sejmowi obraz stosunków politycznych. Chciano bowiem groźbą niebezpieczeństw zewnętrznych wywołać wśród posłów nastrój przerażenia i zmusić ich tem niejako do przyjęcia ustawy. Wszystkie odczytane przez Matuszewicza depesze naszych posłów z zagranicy były istotnie zatrważające, wszystkie mówiły o zamiarach państw rozbiorczych uszczuplenia dalszego granic Rzplitej. To też wywołały w sali ogólne przygnębienie. Wtedy na wezwanie Ignacego Potockiego, przemówił król, proponując przyjęcie gotowego już projektu ustawy, jako jedynego ratunku przeciwko groźą-

cym niebezpieczeństwom. Wśród naprężonej uwagi posłów i galerji odczytał sekretarz Siarczyński zarys nowej konstytucji, która w granicach możliwości reformowała całkowicie stosunki społeczne i ustrój Rzeczypospolitej. Konstytucję przyjęła sala z entuzjazmem. Nie pomogły już protesty opozycji, nie pomogło teatralne wystąpienie eks-konfederata barskiego, obecnie narzędzia w rękach opozycji posła kaliskiego Suchorzewskiego, który podjął się roli głównego oponenta. Nastrój entuzjazmu zaczął się udzielać nawet wahającemu ogółowi posłów. Ze strony opozycji uderzano w sprzeczne z prawem wniesienie projektu, wytykano różne nieformalności. Lecz istotnym punktem jej oburzenia, prawdziwą czerwoną płachtą dla rozognionych umysłów szlacheckich był artykuł o zaprowadzeniu sukcesji tronu. Koło niego też skupia się najżywsza dyskusja. Z początku pozwalano przeciwnikom wypowiadać się do woli, lecz gdy obrady trwały już sześć godzin i zaszła obawa, że izba utonie w powodzi krasomówstwa i rzecz zostawi bez decyzji, postanowiono debaty zakończyć. Na wezwanie zagrzanej przez posła inflanckiego Zabiełłę większości, król zaprzysiągł konstytucję i wezwał wszystkich do kościoła „na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dokonać dzieła“. Wielki orszak wśród radosnych okrzyków ruszył nad wieczorem do katedry św. Jana, gdzie wszyscy obecni przysięgli uroczyście na zachowanie i obronę nowej ustawy. W dwa dni potem 5 maja na posiedzeniu Sejmu już bez dyskusji konstytucja została jednomyślnie podpisana, odrazu oblatowana zyskała moc prawa. Tylko nieznaczna liczba nieobecnych na posiedzeniu przeciwników wniosła przeciw konstytucji protestację do grodu.

W ten sposób dokonany został ten jedyny w swoim rodzaju zamach stanu. Projekt uchwalono z pominięciem wszystkich obowiązujących form prawnych, na ulicach postawiono wojsko dla bezpieczeństwa, uroczystą postawą mieszczan teroryzowano ogół poselski, wprowadzono w projekcie zasady, z któremi nie godził się Sejm ani naród, o czem wiedziano wobec wyraźnie objawionej niedawno woli wszystkich województw (sukcesja tronu), narzucono Sejmowi przyjęcie en bloc gotowej konstytucji. A stało się to wszystko bez rozlewu krwi, spokojnie i uroczyście. To jest szczególne znaczenie tego sui generis zamachu stanu.

Ze starcia dwóch pokoleń, nowego i starego, wyszło w tym dniu zwycięsko pokolenie nowe. Narzuciło większości swą wolę z głębokiego zrozumienia nowoczesnych potrzeb kraju płynącą, narzuciło konstytucję, która stała się jakby wyrazem tego przeobrażenia pojęć, jakie się dokonało w chwili upadku politycznego Polski. W tem znaczeniu była konstytucja 3 maja nie tyle politycznym testamentem upadającej Rzplitej, ile pierwszym aktem Polski nowej. A niosła na przyszłość posiew tak obfity, że mimo upadku politycznego rzucił on w naród bogate zarzewie nowych myśli, nowych kierunków, nowych idei, któremi karmić się będzie odtąd społeczeństwo w dobie niewoli przez wiek cały.

Dr. H. W.

Rozpowszechniajcie „NARÓD i WOJSKO“.

Twórcy i działacze Sejmu Wielkiego

Sejm czteroletni, to niezaprzeczalnie najwybitniejsze zdarzenie historyczne wewnętrznych dziejów polskich XVIII w., zasłużenie zajmuje poczesne miejsce w naszej literaturze historycznej. Historjografja jego, zapoczątkowana wybitnem dziełem Kołłątaja „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3-go maja“, napisanem przez bezpośrednich twórców i działaczy Wielkiego Sejmu wkrótce po jego zamknięciu, dziś sięga setek tytułów, pomijając drobne prace okolicznościowe w rodzaju niniejszej. To też podejmując dzisiaj nasz temat nie zamierzamy bynajmniej poruszać całokształtu spraw, związanych z powstaniem Konstytucji majowej. Pragniemy jedynie uprzytomnić niektóre momenty tej pamiętnej epoki dziejów polskich, a mianowicie odnowić pamięć wybitnej roli, którą odegrali w historji Sejmu Wielkiego niektórzy jego twórcy i działacze. Czynimy to nie po to, aby sławić historycznych mężów, których pamięć ma już oddawna zapewnioną najwyższą cześć w naszych sercach, lecz dla tego, aby jeszcze raz stwierdzić, że największe i najszczytniejsze idee mogą być zrealizowane tylko w rękach ludzi światłych, ofiarnych i zdolnych do samozaparcia.

Nie ulega wątpliwości, że uchwalenie „Ustawy rządowej 3 i 5 maja r. 1791“, dziś popularnie zwanej Konstytucją 3-go maja odbyło się w drodze sui generis zamachu stanu, przygotowanego w tajemnicy i uskutecznionego dość niespodziewanie. Niewątpliwie ówcześni zwolennicy „ścisłej praworządności“ mieli słuszność, uskarżając się na „gwałt“ i „uknowanie rewolucji na zgubę wolności“, jak tę wolność wówczas przeważnie pojmowano. Rzeczywiście „Sejm był ułanami obstawion i wolność szlachecka pognębiona“. Nie znaczy to wszystko jednakże wcale, że Konstytucja i wszystkie związane z nią reformy zrodziły się niespodzianie jak deus ex machina. Idee, zawarte i ucieleśnione w tych ustawach poczynały kiełkować już oddawna i początków ich należy szukać jeszcze w XVII stuleciu. Cały wiek XVIII, a zwłaszcza od czasu nieszczęsnego Sejmu niemego w 1717 r., t. j. okres coraz bardziej uwidoczniającej się ruiny Rzeczypospolitej pobudzał ludzi myślących do szukania środków naprawy i ratunku, a czynnym i energicznym umysłom narzucał myśl o konieczno-

Cztery konstytucje a wojsko

1791 — 1807 — 1815 — 1921.

„Bo jak kolor, jeden przy drugim dobrany i położony, lepiej odbija — tak przez położenie konstitucii 1791 obok konstituciów 1807 i 1815, jej kolor da się lepiej wydobyć a przez to lepiej w oko uderzy".

(Poseł powiatu żelechowskiego do obu izb sejmu 1830/31 r.).

Posłem tym był Joachim Lelewel.

„...długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w iakiey się Europa znajduje i z tej dogorywaiącey chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcey przemocy nakazów, ceniąc drożey nad życie, nad szczęśliwość osobistą, exystencyę polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu... mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia oyczyzny naszej i iey granic, z naywiększą stałością ducha, nineiyszą konstytucyę uchwalamy..."

Ta deklaracja, stanowi wstęp do ogłoszonej przez króla Stanisława Augusta „ustawy rządowej", to zn. konstytucji, uchwalonej w dniu 3 maja 1791 r. W jednym z jej rozdziałów, zatytułowanym „siła zbrojna narodowa", czytamy:

„Naród winien iest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swoiey. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Woysko nic innego nie iest tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólney siły narodu. Naród winien woysku swemu nadgrodę i poważanie za to, iż się poświęca iedynie dla iego obrony. Woysko winno narodowi strzeżenie granic i spokoyności powszechney, słowem: winno bydź iego naysilnieyszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło niemylnie powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczey, stosownie do opisów prawa powinno wykonać przysięgę na wierność narodowi i królowi i na obronę konstytucyi narodowey. Użytym bydź więc woysko narodowe może na ogólną kraiu obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto exekucyi iego nie był posłusznym".

Konstytucja zaś Księstwa Warszawskiego, podpisana przez Napoleona w Dreznie w dniu 22 lipca 1807 r., którą cesarz uważał „za zdolną dopełnić Nasze obowiązanie się względem ludów Warszawy i wielkiej Polski, godząc oraz ich swobody i przywileie z pokoynością państw ościennych" w tytule X. „o sile zbroyney" stanowi:

„Siła zbroyna składać się będzie ze 30.000 ludzi wszelkiego rodzaiu żołnierza obecnego pod bronią, nie licząc w to Gwardyy Narodowych.

Król może przyzwać do Saxonii, część woyska Xięstwa Warszawskiego, zastępuiąc ią równą liczbą woyska saskiego.

W przypadku, gdyby okoliczności wymagały, ażeby oprócz woyska Xięstwa Warszawskiego, posłał Król do tego Xięstwa inne korpusy woyska Saskiego: żaden inny podatek i ciężar publiczny, nie będzie mógł bydź z tego powodu nałożony, prócz tego iakiby był upoważniony prawem przychodów skarbowych".

Poza tem w tytule XII „urządzenia przemiiaiące" czytamy: „Nic nie będzie odmienionem co do teraznieyszey liczby i organizacyi woysk dotąd, aż dopóki

---

ści działania w tym kierunku. Od daty śmierci Augusta III, t. j. od 1763 r. idee już uprzednio siane przez Leszczyńskiego, Konarskiego, Poniatowskiego i innych wstąpiły w stadjum realizacji. Okres beznadziejnej ciemnoty umysłowej i tępoty politycznej, tak znakomicie nacechowany bezecnem hasłem — „Polska nierządem stoi", epoka obejmująca ostatnie lata XVII w. i znaczną część XVIII w. — miała się ku końcowi. Narodziło się i wychowało pokolenie dość wykształcone i światłe, aby być w stanie zrozumieć cały ogrom niebezpieczeństwa, zagrażającego Rzeczypospolitej i pojąć jego przyczyny oraz zdecydować się na zastosowanie niezbędnych środków zaradczych. Ludzi takich przybywało coraz więcej.

Już gnuśne panowanie Augusta III, zewnętrznie tak bezczynne i martwe, w istocie było czasem nieustannego, cichego, tylko sporadycznie ujawniającego się głośniejszemi faktami zmagania się dwóch grup, z których każda posiadała program reform wewnętrznych i polityki zagranicznej. Grupy te stanowiły: tak zwana „Familja" Czartoryskich i stronnictwo Potockich, zwane potocznie „patrjotycznem". Za panowania Augusta III i Stanisława Augusta naogół wpływy Familji przeważały: opanowała ona królów i była, że tak powiemy, partją rządową i rządzącą, o ile można zastosować do owych czasów tę współczesną nomenklaturę; stronnictwo patrjotyczne zwane „opozycją" zajmowało w rzeczywistości przeważnie stanowisko opozycyjne. Niejednokrotnie wszakże zachodziły przesunięcia, zmieniające wzajemny stosunek obu stronnictw do tronu, zwłaszcza zaś przesunięcia personalne, co wszystko razem wzięte doprowadziło w trakcie czynności Sejmu Wielkiego do faktycznej fuzji obu tych grup pod wspólnem hasłem przeprowadzenia niezbędnych reform wewnętrznych i zapewnienia państwu niezależności nazewnątrz. Nie można pominąć również istnienia i działalności trzeciej grupy — najmniej skonsolidowanej, której cechą znamienną było przeciwdziałanie zbawczym reformom, a zwłaszcza tym, które miały na celu nadanie Rzeczypospolitej bardziej nowożytnego ustroju i ukrócenia samowoli i faktycznej wszechwładzy możnowładztwa. Oprócz płatnych jawnych i tajnych agentów rządu rosyjskiego, w kierunku tym działali przedewszystkiem najwybitniejsi chociaż nieliczni magnaci, zajmujący najwyższe stanowiska w Rzeczypospolitej, jak smutnej sławy hetman Branicki lub największy z

w tey mierze pierwszy zwołany Seym główny nie postanowi".

Konstytucja znów Królestwa Polskiego podpisana przez cesarza rosyjskiego i króla polskiego Aleksandra w Warszawie w dniu 15 listopada 1815 r., której pierwszy artykuł opiewa: „Królestwo Polskie iest nazawsze połączone z Cesarstwem Rosyiskiem", zaś ostatni artykuł opiewa: „Uznawszy w Naszem sumieniu, iż niniejsza ustawa Konstytucyina odpowiada Naszym Oycowskim zamiarom, dążącym do utrzymania we wszystkich klassach poddanych Naszych Królestwa Polskiego pokoiu, zgody i iedności tak potrzebney dla ich swobodnego bytu i do ustalenia szczęśliwości, którą im pragniemy ziednać" — stanowi w tytule I „stosunki polityczne Królestwa":

„W każdym przypadku wprowadzenia woysk Polskich do Rossyi lub w przypadku przechodu tychże woysk przez iaką prowincyą iednego z dwóch państw, utrzymanie ich i koszta przechodu ponoszone zostaną przez kray do którego należeć będą Woysko Polskie nie będzie nigdy użyte za granicami Europy".

Pozatem w tytule VI „o sile zbroyney" stanowi: „Siła zbroyna składa się z woyska czynnego na stopie zupełnego żołdu i z milicyy, gotowych go wzmocnić w przypadku potrzeby.

Siła woyska na koszcie kraiowym oznaczona iest przez Panuiącego, w miarę potrzeby i w stosunku do dochodów w budżecie umieszczonych.

Rozłożenie woyska zastosowanem będzie do połączoney dogodności mieszkańców, systematu woyskowego i administracyi.

Woysko zachowa kolory swego munduru, swóy ubiór właściwy i wszystko co się tycze iego narodowości".

Poprzednio wspomniane trzy konstytucje porównuje i charakteryzuje Lelewel („Trzy konstitucie Polskie 1791, 1807, 1815 porównał i różnice ich rozważył w Polszcze Joachim Lelewel, dla użytku tułaczów polskich we Francji przedrukował i ofiaruje Leonard Chodźko. — Paryż. 1832 r.") w odniesieniu do wojska w następujący sposób:

„...Wyrzekła konstytucia 3 maja, że naród winien jest sobie samemu obronę od napaści dla przestrzegania całości swojej, wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych, wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła z ogólnej siły narodu. Tak, iż wojsko było narodowe a stan szlachecki nie przestawał się uważać za siłę broniącą praw i niepodległości.

W Księstwie zbrojna siła składać się miała z 30.000 ludzi wszelkiego rodzaju żołnierza nie licząc w to gwardij narodowych, w Królestwie (z) wojska czynnego, którego liczba oznaczoną być miała przez panującego w miarę potrzeby i z milicii, gotowej go wzmocnić w miarę potrzeby. W Księstwie Warszawskiem potrzeba kazała 3 razy większą liczbę wojska utrzymywać i gwardie, które były miejską milicią. W Królestwie dużo mniejszem utrzymywanych było przeszło 30.000 bez milicii, bo ta mogłaby się stać niebezpieczna dla arbitralności. Księstwo wysilało się w nadziei bliskiego wzrostu narodu; wojsko Królestwa było dla zabawy władnącej familii.

Konstitucia Księstwa pozwalała królowi Saskiemu wziąść część wojska polskiego do Saxonii i równą część saskiego do Polski wprowadzić. Wprawdzie było trocha Sasów w Warszawie, ale wojsk Polskich w Saxonii być nie mogło, bo ich głos ojczyzny i jej nadzieje, powoływały z jednych kończyn Europy do drugich, szukać płonnych zwycięstw lub śmierci. Konstitucia Królestwa dawała czuć, że w miarę uczestnictwa Królestwa Polskiego do wojen

---

pośród panów polskich, nie pozbawiony cech dodatnich wojewoda ruski, Szczęsny Potocki, w swej nieposkromionej dumie i ambicjach sięgający nawet po koronę królewską.

Przygotowane wieloletnią usilną pracą wewnętrzną na polu umysłowem, państwowem i gospodarczem, spotęgowaną szczególnie po groźnem memento dziejowem w postaci pierwszego rozbioru, dzieło Sejmu czteroletniego jak wiemy mogło być zrealizowane dzięki sprzyjającym okolicznościom zewnętrznym, a mianowicie wobec pomyślnych warunków polityki międzynarodowej na skutek różnic wynikłych pomiędzy mocarstwami rozbiorczemi oraz — uwikłania Rosji i Austrji w długotrwałą i ciężką wojnę turecką. Moment ten, oczekiwany oddawna, nie zastał światlejszej części ówczesnego społeczeństwa polskiego nieprzygotowaną i został należycie wyzyskany. To też zgóry wiadomem było powszechnie, że kolejny Sejm zwoływany w jesieni 1798 r. będzie musiał decydować o rzeczach pierwszorzędnej wagi dla całej przyszłości Rzeczypospolitej. Rzeczą przywódców stronnictw, dążących ku reformie i najwybitniejszych umysłów ówczesnej Polski było nadać obradom sejmowym odpowiedni bieg i doprowadzić je do pożądanego końca.

Z dumą należy stwierdzić, że przywódcy polityczni i ideowi ówczesnej Polski wywiązali się ze swego zadania więcej niż zadowalająco, szczególnie jeśli przyjąć pod uwagę liczne i poważne trudności, jakie piętrzyły się na ich drodze. Zasadniczy moment, stanowiący o powodzeniu całego dzieła został osiągnięty, a mianowicie umiano i zdołano wytworzyć w narodzie i w Sejmie nie tylko potrzebną większość celem zapewnienia powodzenia zamierzeniom reformatorskim, lecz również potrafiono tchnąć w naród i Sejm konieczny w podobnych wypadkach ofiarny zapał i skłonić do ujawnienia twórczej energji, nie zrażającej się przeciwnościami. Podobnie wydatne wyniki udało się osiągnąć w głównej mierze dzięki zasadniczemu porozumieniu i solidarnej działalności najwybitniejszych umysłów i działaczów tej epoki i ich kierowniczej roli zawdzięcza przedewszystkiem Polska powodzenie wspaniałego dzieła Wielkiego Sejmu.

Wdzięczną pamięcią należy tu wspomnieć przedewszystkiem samego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dawno już powiedziano o nim, że w czasach normalnych mógłby on być niewątpliwie jednym z najlepszych monarchów jakich Polska posia-

przez Rossią toczonych: wojsko rossijskie do Polski. Polskie do Rossii wprowadzone być mogą: z tym wszystkim, część wojska rossijskiego stała ciągle w stolicy w Warszawie Znosił to naród cierpliwie nadużyciami uwodzony. Przebrała się miarka cierpliwości o wojsko, wierne obowiązkom jakie ojczyzny na synów swoich wkłada, porwało się do broni i powołało naród do powstania i odzyskania niepodległości".

Wreszcie obecnie obowiązująca konstytucja z dnia 17 marca 1921 r. „wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, **nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja...** pragnąc Jej (Matki—Ojczyzny) byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności..." — nie zawiera mimo to jakiejkolwiek deklaracji w odniesieniu do wojska. Wspomina jedynie o Prezydencie Rzplitej jako najwyższym zwierzchniku sił zbrojnych; o mianowaniu przez niego, na wypadek wojny naczelnego wodza: o odpowiedzialności za jego działalność i wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego ministra spraw wojskowych; o ustalaniu stanu liczebnego wojska i zezwalaniu na pobór rekruta w drodze ustawodawczej; o obowiązku wszystkich obywateli do służby wojskowej, której rodzaj i sposób normują odrębne ustawy, oraz o korzystaniu przez osoby wojskowe (z pewnemi wyjątkami) z praw obywatelskich.

Wspomnianą lukę w obecnie obowiązującej konstytucji, mimo, że ona nawiązuje do „świetnej tradycji wiekopomnej konstytucji Trzeciego Maja" wypełnia dopiero ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojska polskiego, oraz podobna ustawa, odnosząca się do szeregowych wojska polskiego, jako też ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, głosząc:

„Wojsko narodowe, siła zbrojna państwa, będące ochroną i ostoją niepodległości i wolności Rzeczypospolitej, po wsze czasy podlegać będzie opiece narodu".

Na taką, czy inną deklarację pod adresem wojska, nie zdobył się pierwszy sejm w odrodzonej Polsce w obecnie obowiązującej konstytucji, nadanej w 130 lat po konstytucji majowej, a poprzestał jedynie na postanowieniach natury raczej administracyjnej. Zapomniał czy nie chciał pamiętać o czynach i roli wojska polskiego w bojach z Rosją u schyłku Rzeczypospolitej, insurekcji Kościuszki, Legjonach, wojnach w dobie Księstwa Warszawskiego, powstaniu listopadowem, wojnie światowej i wojnie bolszewickiej, a ta przecież rozgrywała się zaledwie na rok przed uchwaleniem konstytucji w 1921 r.

Na zapewnienie wojska, iż pozostaje pod opieką narodu zdobył się w konstytucji majowej sejm czteroletni w czasie, kiedy najwyższa władza spoczywała w ręku króla, a nie zdobył się na zapewnienie wojsku opieki narodu pierwszy sejm odrodzonej Polski, który w konstytucji 1921 r. stwierdził że zwierzchnią władzę w państwie wykonywa właśnie — naród!

H. Eile, płk.

---

dała. Główna jego wada, brak silnej woli i uległość wobec arbitralnego głosu imperatorowej Katarzyny, trzymającej go w szachu groźbą pozbawienia tronu, czyniła go i przedtem i potem postacią nie na miejscu w momentach ostrych konfliktów politycznych. Natomiast w okresach natężonej pracy prawodawczej i kulturalnej, jak w tym wypadku, ujawniały się w pełni istotne walory osobiste króla Stanisława Augusta: jego szczery patrjotyzm, dobra wola, wysoka kultura umysłowa, jasność sądu i niewątpliwy idealizm. Biegiem wypadków zmuszony do otrząśnięcia się z hypnotyzującego wpływu potęgi rosyjskiej i osobistej sugestji cesarzowej Katarzyny, stał się król stopniowo coraz bardziej czynnym, szczerym zwolennikiem reform Sejmu czteroletniego a w okresie opracowania głównych z pośród tych reform, jak praw o sejmikach, o miastach i samej Konstytucji 3 maja, Stanisław August już nie tylko poddawał się ogólnemu prądowi, lecz zupełnie szczerze przejął się hasłem: „król z narodem"! Dobroczynny wpływ takich indywidualności, jak Ignacy Potocki i Małachowski zacierał u króla ujemne cechy jego charakteru — pewną małostkowość, subjektywność w traktowaniu ludzi, brak realizmu, a natomiast uwypuklał i potęgował dodatnie rysy umysłu i serca królewskiego.

Wzorem, na którym mogło się w owym okresie kształtować nie tylko postępowanie króla, lecz i całego społeczeństwa był marszałek Sejmu Wielkiego, Stanisław Małachowski. Życiorys tego działacza historycznego jest zbyt dobrze znanym, abyśmy mieli powtarzać tu chociażby główne jego dane. Wytrawny działacz polityczny zajmował początkowo na sejmach 1764, 1766 r. pozycję nieco dwuznaczną, lecz wprędce zdołał zetrzeć złą sławę na stanowisku przewodniczącego Trybunału Koronnego, zajmowanem od 1774 r. Uzyskuje opinję nieugiętej prawości i zaszczytny przydomek Arystydesa polskiego dzięki której już zawczasu jest upatrzony i desygnowany na stanowisko marszałka Sejmu 1788 r. Tu od początku wykazuje mocną wolę w rokowaniach z ambasadorem rosyjskim Stackelbergiem w sprawie warunków zawiązania konfederacji sejmowej. Nie ustępuje niczego z projektów stronnictwa patrjotycznego i stawia na swojem. W pracach Sejmu Wielkiego bierze najczynniejszy udział jako marszałek i członek delegacyj, zwłaszcza interesuje się sprawami włościańską i miejską, usilnie popierając dążenia mieszczan do uzy-

O polską flotę

Uroczystość spuszczenia ze stoczni na wodę nowego okrętu wojennego jest we wszystkich państwach morskich świętem narodowem. dniem, w którym wzrasta poczucie mocarstwowe danego państwa, dniem, w którym obywatele słusznie są dumni ze zbiorowego czynu, a zagadnienie obrony krajowej nabiera siły i pewności. Dzień ten nawet państwa par excellence morskie, jak Anglja, wyzyskują, jako dzień propagandy idei morskiej w swem społeczeństwie i bacznie analizują swój program morski, mierząc wedle niego swe siły i zasoby materjalne.

Bieżący miesiąc kwiecień jest tem znamienny w historji rozwoju naszej marynarki wojennej, że wzbogacił ją o trzy jednostki bojowe, a mianowicie: dnia 12 został spuszczony na wodę w Havre nurkowiec (łódź podwodna) „Wilk“, dnia 16 został spuszczony w Caen niszczyciel torpedowców (kontrtorpedowiec) „Burza“, a dnia 22 spłynął w Nantes drugi nurkowiec „Ryś“.

Trzy te uroczystości, na które wyjechali przedstawiciele naszej marynarki wojennej, odbyły się niestety poza naszemi granicami, we Francji i polskie społeczeństwo bezpośredniego udziału w nim nie wzięło. Nieprzygotowanie polskiego przemysłu ciężkiego do wykonania tego rodzaju obstalunków jest przyczyną poza krajowej budowy naszych okrętów. Moment propagandowy tych bardzo ważnych zdarzeń w historji naszej państwowości i w zagadnieniu naszej obrony krajowej traci przez to swoją doniosłość i wagę, gdyż nie może być odpowiednio wyzyskany w celu uświadomienia w sprawach morskich nietylko naszego społeczeństwa en masse, ale i ugrupowań poselskich, a nawet sfer miarodajnych, że silna marynarka wojen na jest rękojmią naszej politycznej wolności i niezależności ekonomicznej.

Zadania, rozmiary i uzbrojenie tych wojennych okrętów, były wyszczególniane w różnych wydawnictwach prasy warszawskiej w roku bieżącym, nie powtarzając przeto cyfrowych danych, zaznaczyć należy, że są to nawskroś nowoczesne, pełnowartościowe jednostki bojowe.

Trzeba jednak zanalizować z fachowego punktu widzenia taktyczne znaczenie ich ilości, oraz organizacyjno - budżetową sytuację naszej marynarki wojennej. Innemi słowy, na gmachu naszej obrony krajowej należy przybić dwie tezy: 1 — nasz program morski, 2 — organizację kierownictwa wojenno-morskiego, następnie obydwie te tezy obronić, mając stale na myśli dewizę bohatera japońskiej wojny, rosyjskiego admirała, Makarowa: „pamiętaj o wojnie!“

Teza I. Program morski. Świeżo zbudowane trzy nurkowce i dwa niszczyciele, ze względu na znikomą ilość, będą miały charakter raczej ćwiczebny aniżeli obronny. Nie zdradzając żadnych tajemnic wojny morskiej (bo czy to angielski, czy japoński, czy niemiecki marynarz myślą jednakowemi kategorjami), rzec można, że taktyka trójek morskich jest wtedy racjonalną, kiedy jest kilkakrotnie powtórzona; trzy zaś nurkowce, z których jeden będzie w pływaniu, jeden w obronie brzegowej i jeden w rezerwie ew. w remoncie, nie mogą wypełnić żadnego poważniejszego zadania.

Ponieważ wielkość i skład floty wojennej ustala się nie w zależności od rozciągłości swego wybrzeża, a od długości morskich linij komunikacyjnych,

---

skania praw politycznych, wspomagając wysiłki Dekierta, podwajając zabiegi po jego śmierci. Osobiście daje wielokrotnie przykład społeczeństwu, normując na zasadach prawa stosunek do mieszczan w swych miastach dziedzicznych i znosząc poddaństwo w swych dobrach; z własnych środków składa wielkie ofiary na skarb państwa. Męża tego w zupełności charakteryzują słowa wypowiedziane przez niego w chwili otwarcia obrad sejmu: „Dążenie moje do tej chlubnej w narodzie usługi nie mocą dumy powziąłem. lecz szczerością ducha usługi mej Ojczyźnie. którą nad własność istności mojej przekładam“.

Jeśli Małachowski był sumieniem Sejmu Wielkiego. to głową jego i sercem był niewątpliwie Ignacy Potocki. Uczeń Konarskiego, świetny mówca, jeden z najbardziej wykształconych Polaków swoich czasów, całe życie poświęcił służbie publicznej i powodowany szlachetną ambicją był przez długi czas jednym z czołowych przywódców stronnictwa patrjotycznego. Dla dobra państwa nawiązuje kontakt z Familją, od roku 1778 stale zasiada na sejmach, jest uczestnikiem najwybitniejszych spraw publicznych, w których nic się nie dzieje bez jego wpływu, bo miał on wielką powagę i mir powszechny. Epokowe zasługi położył jako członek — komisarz Komisji Edukacyjnej i prezes Tow. układania ksiąg elementarnych oraz organizator szkolnictwa. Wyjątkową działalność rozwija podczas Sejmu czteroletniego. do którego wchodzi jako poseł lubelski. Jest członkiem najważniejszych deputacyj. a mianowicie: do ułożenia instrukcji posłom do dworów zagranicznych i do poprawy formy rządu: przyczynił się do zniesienia Rady Nieustającej i do obalenia gwarancji rosyjskiej oraz do zawarcia przymierza z Prusami. Wreszcie Ignacy Potocki był jednym z twórców wszystkich projektów Konstytucji 3 maja i przez cały czas jej opracowania brał w tem dziele najczynniejszy udział. Jako doradca królewski w charakterze marszałka nadwornego, a następnie marszałka wielkiego litewskiego w znacznym stopniu wpływa na zmianę polityki królewskiej i ustalenie jej kierunku po myśli stronnictwa patrjotycznego i w porozumieniu z niem.

Znakomicie sekunduje mu i wspomaga go — brat jego Stanisław. Znakomity mówca, wybitny umysł, wytrawny dyplomata jest uczestnikiem wszystkich prac politycznych i prawodawczych Wielkiego Sejmu.

Wreszcie ks. Hugo Kołłątaj

które muszą być zabezpieczone podczas wojny i od siły morskiej ewentualnych przeciwników, — **należy się bezwarunkowo Polsce,** biorąc pod uwagę jej położenie geograficzne, **posiadać odrazu minimum 12 nurkowców i 6 niszczycieli,** i wówczas dopiero można mieć pewność dowozu choć na początku wojny i czynić jaki taki wstręt nieprzyjacielowi, dopóki silny sojusznik nie przypłynie nam z pomocą. Przy tej ilości bowiem dwie trójki nurkowców będą mogły być w pływaniu, jedna w obronie brzegowej i jedna w rezerwowym remoncie, niszczyciele zaś: trzy w pływaniu, dwa w pobliżu bazy, jeden w rezerwowem pogotowiu.

Kunktatorzy będą zapewniać, że z czasem powoli zdobędziemy się na następne trójki, ale przecież spuszczone obecnie jednostki, będą już wtedy typem przestarzałym, a na wojnie brak jednolitego standaryzowanego oręża jest zgubą, przykładem Cuszima.

Jak znikomo-minimalną jest liczba potrzebnych nam 12 nurkowców, niech służy porównanie, że: Stany Zjednoczone mają ich obecnie ponad 250 sztuk, Anglia ponad 200, Francja ponad 150, Japonja i Italja ponad 100 i że Niemcy podczas wojny stracili ich ponad 200 sztuk. Niszczyciel zaś taktyka morska wymaga w składzie eskadr przynajmniej połowy ilości nurkowców.

W żadnym z tych państw nurkowce, torpedowce i niszczyciele nie mają imion własnych (nazw), a tylko kolejny numer i literową serję, jak banknoty.

Przytaczanie więcej niż oczywistych dowodów, że to minimum jest nam nieodzownie potrzebne, na tem miejscu, jest zbędne, natomiast ciekawe i nieznane są poniższe cyfrowe dane.

Budżet naszej marynarki wojennej wynosi około 35 miljonów złotych (zeszłoroczny niemiecki budżet wojenno-morski wynosił 600 miljonów złotych) i przedstawia sobą $1\frac{1}{4}\%$ (wyraźnie jeden i ćwierć procentu) naszego budżetu ogólno-państwowego. Połowa mniej więcej naszego budżetu morskiego idzie na utrzymanie całej marynarki, która musi skąpić na węglu, potrzebnym do nauki pływania i na ćwiczebnem strzelaniu i torpedowaniu, druga zaś połowa idzie na opłatę budowy nowych okrętów wojennych, co daje możność fundowania zaledwie półtora nurkowca lub niszczyciela rocznie; podczas gdy za $\frac{1}{4}$ (jedną czwartą) część tylko zeszłorocznego przekroczenia budżetowego, dodaną do zrobionego dwa lata temu obstalunku obecnie wykańczanych okrętów, mielibyśmy już cały potrzebny nam kontyngent 12 nurkowców i 6 niszczycieli.

Inż. A. Pauly

Prawda o rozbrojeniu-widziana przez niemieckie okulary

Korespondencja własna „Narodu i Wojska".

Berlin, kwiecień 1929

Międzynarodowi delegaci komisji dla spraw powszechnego rozbrojenia zjechali się już znowu w Genewie. — I znów — jak zwykle — wygłoszone zostaną sążniste i soczyste przemówienia ubrane w pstrą formę pokojowej frazeologji, znów przewalać się będą wnioski, tezy i rezolucje, zachwalające konieczność powszechnego rozbrojenia we wszystkich państwach — za wyjątkiem tylko... granic własnych!

Niemcy oczywiście przygotowali się — jak zwykle — do nowych dyskusyj rozbrojeniowych bardzo skrupulatnie. — Delegacja niemiecka wyjechała z bar-

---

był jak gdyby iskrą rzuconą przez Opatrzność w społeczeństwo, aby ciągle wzniecać w narodzie nowe płomienie myśli i czynu. Znany i zasłużony na polu organizacji szkolnictwa był on w okresie Wielkiego Sejmu referendarzem litewskim od 1786 r., a następnie od maja 1791 r. — podkanclerzym. Wolny od zajęć służbowych oddaje się całkowicie działalności politycznej i jest jednym z pierwszych zawodowych publicystów polskich. Wykształcenie, temperament, ambicje — wszystko skłania go ku tej dziedzinie pracy, dla której był rzeczywiście stworzony. Osobą pierwszego swego protektora prymasa Michała Poniatowskiego związany raczej ze stronnictwem Czartoryskch, w okresie swych prac publicystycznych nawiązuje bliski i trwały stosunek z Ignacym Potockim a przez niego — z całą opozycją.

Przed otwarciem Sejmu i w pierwszym jego okresie pisze z namowy Potockiego swe słynne „Listy Anonyma", które stały się prawdziwym programem prac sejmowych, dając tem samem świadectwo przenikliwości i zmysłowi politycznemu autora, wznoszącego się prawdziwie nad ogólny poziom świadomości obywatelskiej współczesnych.

W początkach Sejmu usiłuje na własną rękę porozumieć się z prymasem i zapoczątkować kompromis pomiędzy królem a opozycją. Gdy zamiar ten nie dał się urzeczywistnić, ściśle wiąże się z opozycją, staje się publicystą i organizatorem stronnictwa patrjotycznego, zakłada „Kuźnicę", jest najbliższym współpracownikiem Małachowskiego i Potockiego, nawiązuje stosunki z mieszczanami, zgłasza radykalne projekty, jest niezmordowanie czynny. Po porozumieniu się Stanisława Augusta z opozycją bierze Kołłątaj najczynniejszy udział w pracach przygotowawczych do Konstytucji 3 maja, redaguje oba jej projekty, organizuje jej przyjęcie i uchwalenie.

Nie pozbawiony licznych wad ujawniał je Kołłątaj i w trakcie tej pomnikowej swej pracy, w tym jednakże wypadku niewątpliwie położone przez niego zasługi niezmiernie przeważyły usterki jego charakteru. I w złem i w dobrem doskonale obrazując swą epokę był on idealnem, ciętem, wyrobionem piórem i głosem Wielkiego Sejmu.

Za temi czołowemi postaciami szedł zastęp innych, może pomniejszych, lecz również zasługujących na wdzięczną pamięć potomności, twórców wielkiego dzieła Sejmu czteroletniego.

W. R.

dzo obszernym programem działania — i nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż w sprawozdaniach z przebiegu obrad nieraz słyszeć będziemy i o „energicznych“ wystąpieniach delegatów rządu niemieckiego. Można nawet zgóry przewidzieć, iż przedstawiciele niemieccy piętnować będą — jak zwykle — w swych oświadczeniach. opieszałość i brak dobrej woli większości komisji rozbrojeniowej, wskazywać będą, iż wszystkie państwa (oczywiście dla Niemiec niewygodne) zamiast myśleć o rozbrojeniu — powiększają ustawicznie stan swych zbrojeń — oraz wreszcie zaapelują o... jak najrychlejsze powzięcie decyzyi, przyśpieszających erę powszechnego rozbrojenia...

To „apostolstwo“ rozbrojeniowe Niemiec jest już tak znane, że ustalenie takiego schematu gry niemieckiej w ciągu nadchodzących obrad komisji rozbrojeniowej wydaje się — doprawdy — niemal że pewnem.

Tak się jakoś jednak dziwnie składa, że zawsze pewne nieoczekiwane fakty muszą odpowiednio naświetlić i wyjaśnić właściwe intencje niemieckie.. I tak, gdy we wrześniu ubiegłego roku hr. Benstorff piorunował w Genewie w imieniu Niemiec o powszechne rozbrojenie i, domagał się w energicznej formie ograniczenia zbrojeń we wszystkich państwach, sąsiadujących z Niemcami — jakby równocześnie odezwał się z Berlina syczący głos uchwały, zatwierdzającej budowę nowego, wojennego pancernika niemieckiego. — I ta łączność wykazywała najdobitniej, jakie są właściwe tendencje „rozbrojeniowej tęsknoty“ Niemiec i z jak małem dowierzaniem przyjmować musi się „wzniosłe“ tezy niemieckie. To też większość delegatów, reprezentowanych w komisji rozbrojeniowej, przyjęła wrzaskliwe wnioski niemieckie ze słuszną rezerwą, podkreślając, iż droga do powszechnego rozbrojenia jest uciążliwa i żmudna, znalezione bowiem najpierw muszą być gwarancje, które wszystkim państwom dać mogłyby równomierne bezpieczeństwo.

Podobną nieco sytuację zanotować można i w chwili obecnej. Nie rozpoczęły się jeszcze na dobre obrady genewskie, nie rozwinęła się jeszcze poważniejsza dyskusja, a już jako „groźne memento“ odzywają się głosy niektórych odłamów prasy niemieckiej, przynoszących znowu niezmiernie sensacyjne wiadomości z archiwum tajnych zbrojeń niemieckich.

I oto dowiadujemy się, że niemieckie kolejnictwo idzie również po linji systematycznej pracy zbrojeniowej Niemiec i ostatnio wyposażone zostało w najzupełniej modernistyczne, wojenne pociągi pancerne. Takie pociągi wyglądają wprawdzie na pierwszy rzut oka bardzo „niewinnie“; wystarczy jednak odpowiedni nacisk specjalnego mechanizmu, a okna wagonów pokrywają się silnym pancerzem, lokomotywa zaś przemienia się w najzupełniej nowoczesny fort wojenny.

Dzięki niedyskrecji pewnej grupy dzienników berlińskich — podany jest nawet najdokładniejszy obraz takiego opancerzonego pociągu wojennego. I tak pociąg taki składa się z 6 opancerzonych wagonów, przyczem lokomotywa mieści się nie — jak dotąd — na froncie, lecz w pośrodku wagonów. Wszystkie wozy posiadają oczywiście wszelkie nowoczesne udoskonalenia techniczne, tak, że ich zdolność bojowa posunięta jest aż do ostatecznych granic. Nawet taka ewentualność, jak możliwość wykolejenia pociągu pancernego, przez inną, umyślnie puszczoną lokomotywę, została także przewidziana. I tak na przedzie, oraz w tyle pociągu znajdują się specjalne urządzenia, tak zwane „biegnące psy“, dzięki którym każdy nadjeżdżający parowóz zostaje przed pociągiem pancernym wstrzymany i odrzucony poza szyny kolejowe. Na takiej samej wyżynie stoją także doskonałe urządzenia strzelnicze, oraz połączenia radjowe i telegraficzne. Słowem: — nowe, biegnące forty wojenne...

Byłoby doprawdy rzeczą pożądaną, by poszczególni delegaci komisji rozbrojeniowej zapoznali się z temi nowemi rewelacjami o „rozbrojonych Niemczech“ i, by pamiętali o nich, gdy przedstawiciele niemieccy, wspomagani ponadto „łabędzim śpiewem“ delegatów sowieckich, rzucać będą śmiałe projekty o powszechnem rozbrojeniu. Może wówczas bowiem uwydatni się w pełni słuszność tezy, głoszącej, iż rozbrojenie jest bezwzględną koniecznością pokojową, ale nastąpić może tylko wówczas, gdy będzie mogło być naprawdę powszechnem i najzupełniej zabezpieczonem. Przeprowadzenie bowiem projektów rozbrojeniowych, które mają za cel osłabienie jednych państw na rzecz drugich, byłoby największą zbrodnią pokojową.

Fr. W.

Floty wielkich mocarstw

Admiralicja brytyjska opublikowała niedawno zestawienie liczbowe okrętów wojennych większych państw morskich. Zestawienie to wprawdzie nie daje faktycznego obrazu siły danego mocarstwa, gdyż ilość okrętów nie stanowi o ich tonnażu, uzbrojeniu, wartości bojowej. Tem niemniej jest ono bardzo ciekawe i zasługuje na zamieszczenie:

	Pancerniki	Krąż. bojowe	Krążowniki	Kontrtorped.	Łodzie pod.	Krążowniki	Torpedowce	Łodzie pod.
	NA SŁUŻBIE					W BUDOWIE		
Anglja	16	4	52	140	52	9	18	18
Stany Zjedn.	18	—	32	309	122	8	—	2
Japonja	6	4	34	101	69	7	10	8
Francja	9	—	15	54	52	4	8	40
Italia	4	—	14	65	45	4	4	20
Rosja	4	—	—	32	15	2	—	—
Niemcy	8	—	8	24	—	—	3	—

Pozatem program dalszych konstrukcyj morskich obejmuje: Dla Wielkiej Brytanji — 3 krążowniki, 9 torpedowców, 6 łodzi podwodnych, 6 kanonierek. Dla Stanów Zjednoczonych — 15 krążowników, 1 okręt-lotnisko, 12 torpedowców, 4 łodzie podwodne. Dla Japonji — 1 krążownik, 1 okręt-lotnisko, 8 torpedowców, 4 łodzie podwodne. Dla Francji — 1 krążownik, 12 torpedowców, 13 łodzi podwodnych, 4 kanonierki. Dla Italji — 5 krążowników, 4 torpedowce, 9 łodzi podwodnych. Dla Niemiec — 3 pancerniki i 1 krążownik.

Charakterystyczną jest rzeczą, że wśród wszystkich flot świata w budowie znajduje się tylko jeden pancernik. I ten pancernik jest niemiecki. Twórcy traktatu wersalskiego zapewne takiej okoliczności nie przewidzieli.

W każdym razie cyfry te mówią same za siebie i świadczą jasno, że nigdy jeszcze nie kładziono tyle nacisku na rozwój flot wojennych, co obecnie. Konferencja waszyngtońska zmieniła tylko zasady budownictwa i zastosowanie typów, ale zbrojeń morskich nie zahamowała.

Mądrzy o tem wiedzą i nie pozostają w tyle.

KRONIKA P. W.

ZARYS HISTORYCZNY

Działalności płockiego powiatowego i miejskiego Komitetów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Płocku.

Trudno będzie w krótkim opisie ściśle rozgraniczyć nietylko może działalność samych powiatowego i miejskiego komitetów w. f. i p. w. w Płocku, ile otrzymany efekt pracy w terenie, uzyskany właśnie dzięki pracy tych komitetów. Jeżeliby można jeszcze przeprowadzić dokładną linję rozgraniczenia dla miejskiego komitetu, to już trudnoby było pokusić się na wytyczenie takiej linji dla płockiego powiatowego komitetu, którego działalność obejmuje siłą rzeczy i miasto.

Powiatowy komitet w. f. i p. w. powstał na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 kwietnia 1925 r. w połowie tegoż roku, jednakże właściwa twórcza działalność komitetu przypada dopiero na rok 1927, a na taki stan rzeczy składały się najprzeróżniejsze trudności natury finansowej, organizacyjnej, nawet personalnej.

W końcu roku 1926 nastąpiła reorganizacja powiatowego komitetu i podjętą została przez starostę powiatowego, p. Antoniego Pinakiewicza praca nad usprawnieniem działalności komitetu. — W tym mniej więcej czasie, na mocy rozporządzeń władz, Płock, jako miasto wydzielone, utworzyło własny miejski komitet pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Stefana Zbrożyny.

W protokułach posiedzeń, z tego okresu pochodzących, pozostaje żywe świadectwo zdania większości komitetu o, jeżeli już nie szkodliwości, to przynajmniej niecelowości takiego rodzaju, jednakże odnośne przepisy organizacyjne spowodowały powstanie dwóch, zamiast dotychczasowego jednego komitetu. — Życie późniejsze potwierdziło w zupełności słuszność zajętego przez dawniejszy powiatowy komitet w. f. i p. w. stanowiska.

Pierwsze cele, jakie komitety sobie zakreśliły, wyrażają się w:

1) wyjednaniu odpowiednich funduszów z budżetów sejmikowego i samorządowego na cele w. f. i p. w.

2) wyszukaniu w różnych miejscowościach powiatu boisk

3) skoordynowaniu akcji w. f. i p. w. poszczególnych stowarzyszeń i związków.

4) organizacji ćwiczeń wojskowych i imprez sportowych.

5) propagandzie idei p. w. i w. f.

Uzyskanie odpowiednich funduszów na w. f. i p. w. nie napotkało większych trudności i corocznie dotacje na te cele wzrastają bardzo wydatnie.

Zamierzenia powiatowego komitetu w. f. i p. w. w uzyskaniu terenów na boiska nie mogły być zrealizowane z powodów braków funduszów na ten cel z jednej strony i niemożności otrzymania terenów od gmin. Komitet bowiem nie chciał zwracać się o subsydja do wyższych instytucyj, mając ambicję i prześladując cel uzyskania tych urządzeń od gmin. Jednakże z tej szlachetnej ambicji będzie musiał wkońcu zrezygnować, jeżeli powiat nie ma pozostać w tyle za innemi powiatami. Jednakże gospodarka budżetu 1928/29 r. była w ten sposób poprowadzona, że z zaoszczędzonego grosza zakupiono w drugiej połowie 1928 r. pierwszy teren pod boisko w powiecie, a mianowicie w gminie Staroźreby, przestrzeni $3^1/_4$ morga, położonego tuż przy szosie Staroźreby-Płock, w tym też mniej-więcej czasie bardzo czynny członek komitetu, p. Jan Karczewski, który się bardzo żywo interesuje sprawami p. w., ofiarował wyłącznie do dyspozycji powiatowego komitetu teren o przestrzeni 2 mórg w Drobinie. Usilny nacisk, jaki w tym względzie starosta powiatowy wywierał na wójtów gmin, wydał odpowiedni plon, bowiem Bielsk, Bodzanów i Wyszogród zadeklarowały do wiosny 1929 r. oddać do dyspozycji odpowiednie place pod boisko o przestrzeni nie mniejszej 2 mórg. W ten sposób zamierzenia komitetu przybierają już zupełnie kształt realny.

Miejski komitet w. f. i p. w. w Płocku w tym względzie poszczycić się może wcześniejszym sukcesem, gdyż już w roku 1926 wybudował w m. Płocku, na placu ofiarowanym przez miasto, na przestrzeni 6 mórg, boisko, które w założeniu traktowane było jako prowizoryczne. — Jak wszelkie prowizorja, tak i w tym wypadku boisko daleko nie odpowiada potrzebom tak wielkiego miasta, jakiem jest dzisiaj i dawniej był Płock. — Trzeba tu podkreślić, że cały ciężar w. f. i p. w. spada na szkoły (Płock słusznie nazywa się miastem szkół), które wykazują największą ilość członków i trzeba tutaj przy-

znać, że te oddziały są pod każdym względem najlepiej wyćwiczone, a ich wyczyny sportowe śmiało ocenić można za bardzo dobre.

W roku budżetowym 1929/30, dzięki podjętym staraniom przez prezydenta miasta, p. Stefana Zbrożynę, zadecydowano wkońcu zerwać z dotychczasowem prowizorjum i doprowadzić boisko do skali potrzeb miasta, a więc przestrzeń powiększyć o 2 morgi gruntu, właściwe miasto i bieżnię doprowadzić do choćby skromnych wymagań, strzelnicę przebudować, wznieść konieczne budynki i skromne trybuny, zaprowadzić prysznice i rozbudować tor szermierczy, rzutnię granatów i t. p. konieczne urządzenia. W tym względzie już poczyniono starania u władz wyższych gdzie niewątpliwie znajdzie się materjalna pomoc dla tak ważnego ośrodka, jakim jest Płock i który, co ważniejsze, może rzeczywiście wykazać się ogromem dokonanej pozytywnej pracy w. f. i p. w. — Niema tygodnia, kiedy na murach miasta nie wisiały afisze, zapowiadające różne większe imprezy sportowe: to kilkodniowe zawody strzeleckie, to konkursy hippiczne, czy szermiercze, albo rozgrywki piłki nożnej, lub zimą konkursy jazdy figurowej na lodzie.

Jeżeli rozchodzi się o akcję w kierunku skoordynowania wysiłku stowarzyszeń i związków sportowych, to trzeba przyznać, że w tym kierunku nie wiele się komitetom uczynić udało, pomimo dużej pracy włożonej. Trudności tutaj napotykane stoją poza możliwościami komitetów. Przedewszystkiem nieszczęśliwa polityka, która wkradła się w szeregi stowarzyszeń i związków, zaćmiła ich cele: cel wychowania fizycznego młodzieży zostaje jako zwykłe decorum. Lecz w tym względzie już od początku 1928 r. znać dużą poprawę i uspokojenie umysłów. Niewątpliwa w tem zasługa powiatowego komendanta p. w. i w. f. p. kapitana Włodzimierza Falcmana, który potrafił skierować umysły młodzieży w kierunku największego obowiązku obywatela: „interes Rzeczypospolitej ponad wszystko“. Zacietrzewienie ustąpiło i dzisiaj widać, jak „Strzelec“ stoi obok „Sokoła“ i „Harcerza“ i wszyscy w zgodnym, harmonijnym wysiłku — sposobią się na ofiarnych synów ojczyzny.

Do najsprawniejszej pracy komitetów należy już dzisiaj niewątpliwie organizacja ćwiczeń wojskowych i imprez sportowych. Pod tym względem wszelkie zamierzenia powiatowego komendanta p. w. znajdują jak najszersze poparcie komitetów. Ćwiczenia wojskowe w większym zakresie odbywają się rok rocznie, to w Modlinie, to w rejonach powiatu w których udział biorą już nie kompanje, a bataljony młodzieży, należącej do p. w. — Oddziały wykazują już dużo sprawności wojskowej, a w roku bieżącym komendant garnizonu zamierza już oddziały f. w. kolarskie, użyć do ćwiczeń polowych wraz z armją czynną, co już dowodzi o względnem opanowaniu sztuki wojennej.

Pod względem propagandy komitety czynią również dość dużo: miejscowa prasa umieszcza odpowiednie artykuły inspirowane o charakterze propagandowym, w miesięcznikach nauczycielstwa również idea ta jest należycie forsowana. Obecnie zamierzenia powiatowego komitetu skierowane są do rozszerzenia propagandy na wieś, dokąd mają na gminne zebrania docierać członkowie sekcji propagandowej wraz z powiatowym komendantem p. w. i w. f.

Pomimo odrobienia dużej roboty, jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, niektóre strony, już dzięki nabytemu doświadczeniu trzeba ukroić. — Tak dotąd forsowana praca zdobycia wielkiej ilości członków p. w. bez należytego ujęcia ich w karby dobrej organizacji została bezwzględnie z końcem roku 1928 zarzucona. Komitety przyszły bowiem do przekonania, że tak wielka ilość „martwych dusz“ wprowadza tylko w błąd władze i dlatego nastąpiła silna redukcja, nie można powiedzieć oddziałów, ale skreślenie z list członków, figurujących w ewidencji, a faktycznie ćwiczeń nie uprawiających. W tym względzie mogą się komitety poszczycić, że obecna liczba członków p. w. jest już zbliżona do siły dyspozycyjnej, co wykazały większe ćwiczenia wojskowe w czasie święta p. w., dając 70% całego stanu ewidencyjnego łącznie z hufcami, podczas gdy poprzednio procent ten nie przekraczał 25% stanu ewidencyjnego. Postęp organizacyjny w tym względzie wyraźnie rzuca się w oczy.

A. Pinakiewicz
przewodniczący

Otwarcie sezonu sportowego w Zamościu.

W dniu 1 kwietnia b. r. staraniem powiatowego komitetu w. f. i p. w. został urządzony trzeci, doroczny bieg naprzełaj (3 klm.) naokoło Zamościa.

Pomimo fatalnych warunków atmosferycznych zawodnicy stawili się o wyznaczonej godzinie. Po odbytym przeglądzie lekarskim i odczytaniu regulaminu biegu wystartowali zawodnicy z pod gmachu gimnazjum męskiego. Już na pierwszym kilometrze wyprzedza wszystkich sympatyczny Bron Stach, uczeń szkoły rzemieślniczo-przemysłowej, który już jako pierwszy dochodzi do mety w czasie nieco gorszym jak w roku zeszłym, 14 min. 11,6 sek. i tem samem otrzymuje (po raz pierwszy) nagrodę wędrowną, piękny srebrny puhar.

Drugi wpada uczeń gimnazjum Szlapkin Tadeusz, trzeci szer. 9 p. p. leg. Wagnowski Alfons, czwarty szer. 9 p. p. leg. Strzelecki Mieczysław, piąty Machlarz Kazimierz, członek Związku Strzeleckiego.

Bezpośrednio po biegu otrzymali zawodnicy z rąk przedstawiciela pow. komitetu w. f. i p. w. nagrody przy tłumnie zebranej publiczności, która hucznie oklaskiwała zwycięzców.

Przedpłata za „Naród i Wojsko“ wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie — gr. 75, kwar.—zł. 2.— Prenumeraty zbiorowe pod warunkiem wysyłania pod jedną opaską i jednym adresem z ustęp. 20% przy prenumerowaniu 5 egz. i wyżej, oraz z ustęp. 30% przy prenumerowaniu powyżej 25 egz. Pieniądze najlepiej wpłacać do P.K.O., konto Nr. 14977. Cena pojedyńczego numeru gr. 40.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WŁADYSŁAW EVERT. Zakłady Graf. „Polska Zjednoczona“, Nowolipie 2.